Nr. 204. Śmigiel, piątek 8 września 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 50 mk., w części urzędowej lub reklamowej 100 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowanie.

W miejsce dotychczasowego przełożonego dworu na obszar dworski Wielichowo Pana Józefa Ślebiody, obrano na takowego gorzelnika Edwarda Ślebiodę z Wielichowa, którego jako takiego zatwierdzam niniejszem.

Śmigiel, dnia 4. września 1922 r.

Starosta. Kopczyński.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Analfabetyzm.

Jednym z najupiorniejszych spadków, jaki przypadł naszej państwowości po rządach zaborczych, to analfabetyzm. Szerzeniem obskuratyzmu starano się zabić duszę narodową. I stąd tragedja, że naród, który w ciągu swej samodzielności politycznej rwał się do oświaty, który jeden z pierwszych w świecie stworzył u siebie Ministra Oświecenia, naród Komisji Edukacyjnej, Konarskich, Czackich, Kołłątajów, zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc w Europie pod względem ilości analfabetów.

Dzięki barbarzyństwu zaborców, szkoła stała się synonimem obcej państwowości i przemocy, nietylko w b. Kongresówce, gdzie procent analfabetów jest wprost potworny, ale i w Poznańskiem, gdzie zabraniano dziecku polskiemu modlić się w ojczystym języku. Tępiony w szkołach z pasją zwyrodnienia duch młodzieży, krył się w mrokach konspiracyj, przygarniętych przez jedyne już tylko pozostałe ognisko życia polskiego: ognisko rodzinne.. Ale tam, gdzie ten dom polski nie miał dość siły, by dziecku dać wiedzę o tem co swoje, gdzie znicz ducha narodowego pełzał zaledwie w szarych troskach powszedniego dnia, tam wdzierała się martwota ciemnoty, gdyż od szkoły zaborczej odwracano się ze wstrętem.

Konsekwencje tego strasznego stanu rzeczy dławią dzisiaj nasze życie państwowe. Boć nie kto inny, tylko ten analfabetyczny, nieuświadomiony a rozagitowany przez hyjeny demagogiczne, łowiące w tej ciemnej wodzie swoje ofiary, tłum decydować będzie o składzie naszego Sejmu, przypieczętuje naszą przyszłość na okres najbliższych pięciu lat.

Dlatego też naczelnem zadaniem naszych usiłowań, programem dnia winno być bezwzględne tępienie ciemnoty, nieuctwa, obskurantyzmu, jak tyfusu, dżumy, cholery. Bo to są właśnie składniki trzęsawiska, w których lęgną się miazmaty dąbalizmu, stapińczyzny, bolszewizmu.

Rozmiary analfabetycznej epidemji są przerażające.

Nikt nie przypuszczałby, że ludzie, tknięci kalectwem zupełnego analfetyzmu, te ludzkie zwierzątka pójdą do urny z profesorem, kupcem, przemysłowcem, ukwalifikowanym robotnikiem, urzędnikiem... na równych prawach.

Przeciw tej cholerze analfabetycznej trzeba stanąć zatem do walki i to do walki z taką przynajmniej zapamiętałością, z jaką zabory szczepili bakcyle obskurantyzmu.

Dziesiątki i setki tysięcy dziatwy i młodzieży przygarnie szkoła polska. Jest niewątpliwie lepiej z każdym rokiem. Oświata zatacza coraz szersze kręgi. W przyszłości da Bóg zbierzemy plony. Ale to nie powinno zamykać oczu na istniejące widmo. I tu, gdybyśmy choć z ciężkiem sercem uznali, że niesienie starcom, kończącym swój żywot, znajomości słowa pisanego byłoby mniejszą koniecznością państwową, to z całą stanowczością musimy stwierdzić, że zbrodnią państwową byłoby pozostawienie chłopców idących dopiero w życie w stanie półdzikości intelektualnej. Mówię o tem pokoleniu, które łatwo uchyliło się przed szkołą zaborczą, a które szkoła polska zastała już poza wiekiem przymusu szkolnego. Dziesiątki, a może i setki tysięcy tej młodzieży snują się dzisiaj po kraju, na żer dla wszelkiego rodzaju kanalji przewrotowej. A gdyby się inaczej nie dało zrobić, należałoby natychmiast zarządzić rodzaj przeglądu tej młodzieży od lat 15 do 30 i ustanowić przymusową brankę do... wieczornych kursów, zorganizowanych z wojskową dyscypliną i odpowiedzialnością.

Ksiądz w wyobraźni lewicowca.

Świadomość, że ksiądz ma takie same prawa wyborcze, jak każdy obywatel i że siłą wymowy i wpływu moralnego może spowodować niekorzystny dla radykałów wynik głosowania, doprowadza ich do pasji. Dąbal w swoim czasie zgłaszał wniosek w Sejmie, aby księżom zakazano brać udział w agitacji wyborczej i nawet ukarano ich za to, że zalecali wiernym głosować na listy narodowe. Odsunąć księdza od wyborców, a gdy konstytucja nie pozwala na to, to oczernić go tak, żeby się wyborca od księdza usunął, oto cel jeden z najpierwszych w taktyce radykała.

Stwarza się więc obraz księdza tak cudaczny, że w końcu sam radykał zaczyna wierzyć w istnienie djabła w postaci księżej i ta suggestja udziela się jego otoczeniu. U nas to się objawia czasem w spósób niekiedy swoisty: wyborca pomstuje przeciw księdzu, ale w kościele modli się przykładnie. Żeby wyborcę ustrzedz i od kościelnych wpływów księdza, radykał puszcza się na próby stworzenia kościoła niezależnego.

Ksiądz, według wierzenia lewicowca jest zawsze bardzo tłusty, choćby był chudy; jest zawsze bardzo chciwy, choćby wspierał ubogich; jest rozwiązły, choćby prowadził żywot przykładny; zdziera z ubogiego ludu grube sumy za chrzciny, śluby i pogrzeby, choćby nie brał ani feniga. Otoczenie księdza składa się zawsze z głupich i rozpustnych niewiast, choćby to były skromne i pobożne kobiety. Ksiądz zawsze trzyma z dworem, choćby dbał jaknajbardziej o lud; zawsze wzywa żandarmów do gnębienia ludu, choćby na plebanję napadli bandyci.

W organach lewicy zwykle roi się od obrazków, jak ksiądz obdziera lud ze skóry za posługi religijne. W wyobraźni „obywatela“ tugutowego ksiądz czyha jedynie na sposobność, aby przyszła doń uboga wdowa z prośbą o pochowanie zwłok męża. „Obywatel“ z góry wyobraża sobie płacz wdowy i ogromną sumę pieniędzy, żądanych przez księdza.

Że ksiądz chce odebrać chłopu wszystką ziemię i zniszczyć reformę rolną, to samo przez się rozumie. Każda marka, którą księdzu zapłacą za chrzciny, jest wypominana w „Wyzwoleniu“. Ale o dobrych uczynkach księdza nigdy ani słowa.

Lewicowcy liczni, propagujący „niezależny“ kościół, malują postać księdza w sposób, niczem nie różniący się od powyżej przytoczonych opisów.

W Łodzi pod redakcją niejakiego p. K. Strzelca wychodzi tygodniczek „Nowe Drogi“, który wyobraża sobie naszego księdza w postaci obskurnego człowieka, oszukiwanego przez Watykan i oszukującego lud polski. W głowie zabobonnego K. Strzelca, w której pomieszały się kwakrowskie czy metodystowskie tendencje protestanckie z nienawiścią do papieży i reminiscencjami polskiego arjanizmu, Watykan jest instytucją apokaliptyczną, a socjaliści poniekąd naturalnymi sprzymierzeńcami w walce z klerem. Więc w jego wyobraźni ksiądz polski nic innego nie robi, jak tylko gubi Polskę, ukrywając pismo święte przed okiem wiernych, aby lud obedrzeć i ogłupić. Wszelkie kalumnie na księdza z pism lewicowych „Nowe Drogi“ starannie przedrukowują, a od siebie podają tak fantastyczny wizerunek dzisiejszego kapłana, że jedynie twarda rzeczywistość zadaje mu kłam.

Kapłan polski w życiu realnem w niczem oczywiście nie przypomina księdza, wytworzonego przez wyobraźnię lewicowców, którzy — rzecz godna uwagi — nigdy nie napadają na rabinów. Bo na rabinów lewica w wyborach liczy jak na Zawiszę.

Dzikie ekscesy przeciw Francuzom w Gdańsku

Opowiadanie naocznego świadka.

Poseł na Sejm Gdański, p. Budzyński, który był świadkiem zorganizowanej masakry marynarzy bałtyckiej eskadry francuskiej w szczególności zaś załogi okrętów „La Marne“ i „L'Ancre“, opisał wobec sprawozdawcy „Rzeczypospolitej“ przebieg napaści w następujący sposób:

Genezy napadu na marynarzy francuskich jak również początkowego okresu zajścia nie znam, gdyż dopiero około godz. 6-ej, a więc w godzinę po rozpoczęciu akcji napastniczej przez tłum zjawiłem się na Rynku Kaszubskim (Kaschubischer Markt), gdzie odgrywały się główne epizody napadu.

Na samym wstępie ujrzałem kilkunastu Francuzów, którzy szli w stronę portu i za którymi szedł tłum, złożony z kilkuset osób. Tłum ten uzbrojony był w laski, dalej blaszane flaszki i toporki, te ostatnie widocznie należące do robotników z warsztatów kolejowych i stoczni. Francuzi zachowywali się nadzwyczaj spokojnie i jedynie wymijali atakujący, lżący i bijący ich tłum. W tłumie zauważyłem kilku, najwyżej sześciu funkcjonarjuszy t. zw. Schutzpolizei. Żołnierze policyjni uczynili na mnie wrażenie, że uspakajają tłum jedynie „ut aliquid fecisse videatur“.

Jedna z grup francuskich schroniła się do kawiarni Baltic. Za nią weszło 4 czy 5 funkcjonarjuszy policji, zamknąwszy za sobą drzwi, zaś jeden z nich pozostał przed drzwiami. Po chwili z kawiarni wyleciało 3 czy 4 Francuzów, na których rzucił się tłum, bijąc ich. Co się działo w kawiarni nie wiem. Faktem jest jednak, że widocznie pod „wpływem“ akcji policji w kawiarni, część Francuzów znalazła się z powrotem na ulicy wydana na pastwę tłumu, druga zaś część, jak mi opowiadali moi domownicy, gotowi zeznanie to potwierdzić przysięgą, znalazła się na podwórzu domu, w którym znajduje się kawiarnia, prosząc o ratunek i kryjąc się w zaułkach.

Tymczasem na Rynku Kaszubskim pojawiła się nowa grupa nieuzbrojonych marynarzy francuskich, idących do portu i nie mających żadnej wiadomości o tem, co się na rynku dzieje. Na grupę tę napadł znów tłum, bijąc ich i krzycząc: „Haut sie nieder, schlagt tod die Bande, heraus mit den Franzosen“. Bici marynarze padali na ziemię, następnie zrywali się i kryli się po bramach i sieniach. Zachowanie się ich wskazywało na to, iż postanowili wstrzymać się od wszelkiej akcji czynnej, choćby ona nawet była obronną. Gdy się zwróciłem do jednego z policjantów, którzy tymczasem wyszli z kawiarni, z żądaniem obrony niemiłosiernie katowanych marynarzy, ten odpowiedział mi: „Ach lassen Sie doch“, zachowując się w zupełności biernie. Tymczasem od strony dworca nadchodziły dalsze grupy marynarzy, którzy po kolei stali się ofiarami napaści tłumu, aż do powalenia na ziemię i nieprzytomności, tudzież skrajnych wyzwisk. Wobec tego, że tłum, widząc próby mojej interwencji, zaczął występować przeciw mnie agresywnie, udałem się do swojego mieszkania i z balkonu obserwowałem dalszy przebieg wypadków.

Wśród szeregu epizodów utkwił mi w pamięci zwłaszcza jeden. Mianowicie z ulicy Pfefferstadt zbliżyło się kilku najzupełniej spokojnie idących marynarzy francuskich. Do jednego z nich przystąpił żołnierz Schutzpolizei i z miejsca uderzył go z całej siły w kark, tak, że Francuz upadł na ziemię. Podczas tego tłum, który tymczasem nadbiegł, zachęcał policjanta do dalszej akcji, krzycząc „bravo haut ihn nieder“. Gdy marynarz podniósł się z ziemi, policjant chwycił go za rękę, wykręcił mu ją na plecy i odprowadził na ubocze, zdaje się, na posterunek policyjny.

Zajścia te obserwowałem do godz. 8 wieczorem.

Jeden z moich domowników, który później wieczorem, około północy przechodził przez most na Motławie (Langebrücke) widział dwóch strasznie pobitych, broczących krwią i leżących na ziemi marynarzy francuskich. Gdy jeden z nich usiłował podnieść się, napastnicy chwycili go za głowę i wydzierali mu włosy garściami, co wzbudziło nawet oburzenie niektórych przechodniów niemieckich. Prawdziwość tego epizodu może być również stwierdzona przysięgą.

Dla ścisłości dodaję, że podczas napadów na Kaszubskim rynku okrzyki, jakie ja słyszałem, skierowane były również przeciwko Polakom i innym obcym, głównie jednak przeciw Francuzom. Jeden z takich okrzyków brzmiał:

— Jeder Franzose der sich zeigt wird kalt gemacht.

Ze swojego mieszkania połączyłem się telefonicznie z Prezydjum Policji, żądając interwencji. Działo się to, gdy napady na Kaschubischer Markt były w pełni. Na żądanie swe otrzymałem odpowiedź:

— „Die Sache ist schon längst erledigt“.

Stwierdzam stanowczo, że wszystkie te napady zrobiły na mnie wrażenie aktu z góry uplanowanego i w szczegółach obmyślanego. Co się zaś tyczy stanowiska policji, stwierdzam również z całą stanowczością, że mały wysiłek z jej strony byłby zdołał napady zlikwidować. Jak się zaś w rzeczywistości policja zachowała, stwierdzają fakta powyżej przezemnie przytoczone. Zaznaczam, że nie widziałem, obserwując wypadki przez długi czas, by którykolwiek ze sprawców pogromu był aresztowany.

Marynarze francuscy byli najzupełniej zaskoczeni. Z tego co widziałem, wykluczam jakąkolwiek „prowokację" z ich strony lub chcńby nawet wyzywające stanowisko. Nie widziałem również między nimi żadnego pijanego lub podchmielonego. Atakowani, bici, obalani na ziemię, krwawieni a napadani przedewszystkiem z tyłu, starali się unikać użycia siły i ograniczali się jedynie do salwowania się.

Prawdziwość powyżej przezemnie przedstawionego stanu rzeczy gotów jestem stwierdzić przysięgą.

* * *

Polska frakcja w gdańskim Sejmie wniesie na posiedzeniu sobotniem interpelację w sprawie napadu na żołnierzy francuskich.

Gdańsk, (A. W.) W tutejszych kołach miarodajnych i to nie tylko polskich panuje przekonanie, że z powodu pobicia marynarzy francuskich przez nacjonalistów gdańskich, wolne miasto Gdańsk stanęło pod poważnym zarzutem znieważenia Francji, to jest jednego z członków Rady Ligi Narodów, a więc państwa, pod którego protektoratem znajduje się wolne miasto Gdańsk. Znaczenie wypadku podnosi jeszcze okoliczność, że napad na marynarzy francuskich dokonany został właśnie w chwili, kiedy flota angielska sprzymierzona z francuską, zapowiedziała swe przybycie do Gdańska. Jak wiadomo, wśród tłumów rozlegały się okrzyki nie tylko przeciw Francji, lecz przeciwko wszystkim sprzymierzonym a w tej liczbie Anglji.

Dla charakterystyki podłoża zajść dodać jeszcze należy, iż od piątku do niedzieli odbywał się tu zjazd partji nacjonalistów niemieckich. Na zjeździe tym po referacie wiceprezydenta Senatu dr. Ziehma rektor Falkenberg wygłosił przyjmowane burzliwemi oklaskami przemówienie zakończone wezwaniem do „nigdy niewygasłej nienawiści do Francji i zachowania w sercu słów: Strassburg — Kłajpeda".

Powaga sytuacji zaostrzona została jeszcze przez komunikat władz gdańskich o wypadkach. Komunikat ten usiłuje oczywiście przerzucić winę na Francuzów, twierdząc, że załoga statku francuskiego „L'Ancre" atakowała czynnie policję. Dowodem, że przy rewizji aresztowanych marynarzy francuskich znaleziono broń ma być między innemi fakt, że po szczegółowej rewizji osobistej znaleziono w kieszeni jednego z aresztowanych marynarzy .... zamknięty scyzoryk.

Sprawa jakich wiele...

Rzecz dzieje się naturalnie w Warszawie:

Doktór medycyny Fajnsylber został wezwany w d. 9 lutego r. b. do ciężko chorej Chaji Ruchli Ojstaczer. Lekarz ten skonstatował, że Chaja Ostaczer poroniła płód i niezbędną jest natychmiastowa operacja, którą — też dokonał w obecności akuszerki Henryki Bogdańskiej.

W dniu 12 lutego wezwany ponownie doktór skonstatował agonję i zameldował w komisarjacie policji, że Ojstaczer umiera wskutek dokonania w niej sztucznego poronienia.

Policja w osobie dwuch przodowników — Romana Grabowskiego i Józefa Malinowskiego natychmiast udała się do mieszkania Ojstaczerowej gdzie przystąpiono do badania umierającej Ojstaczer. Według aktu oskarżenia, chora była zupełnie przytomna i na pytanie — kto dokonał sztucznego poronienia wymieniła adres akuszerki, a mianowicie „Wileńska 7". Następnie dodała nazwisko akuszerki Bogdańskiej.

Celem sprawdzenia powyższego, przodownik Grabowski powtórzył wymienione przez Ojstaczer nazwisko, na co chora odpowiedziała potakująco poruszeniem głowy.

Wkrótce po odjeściu policji chora życie zakończyła. Doktór Puchalski, który dokonał sekcji zwłok, zaopinjował, że poronienie to było sztuczne, gdyż zakażenie, jakie miało miejsce u Ojstaczer, nie zdarza się przy poronieniach naturalnych. Na zasadzie powyższych danych akuszerka Henryka Bogdańska została oddana pod sąd i wczoraj zajęła ławę podsądnych, jako oskarżona z art. 467 K. K.

Przewodniczył wiceprezes Gumiński, popierał oskarżenie podp. Pawłowski, obronę wnosił adw. Franciszek Paschalski.

Sąd przesłuchał kilkanastu świadków, z zeznań których wynikało, że podczas badania, Ojstaczer była prawie nieprzytomna, że zmarła była słuchaczką kursów akuszeryjnych i miała wkrótce skończyć te kursy, że przed chorobą przyjmowała jakieś proszki.

Biegły doktór Puchalski oświadczył, iż przyszedł do przekonania, że poronienie, które wywołało zakażenie u Ojstaczer, zapewne było stuczne, nie jest wykluczone jednak, że poronienie było samoistne. Poronienie można wywołać i przez przyjęcie proszków (np. chininy). Operacja, zrobiona była przez d-ra Fajnzylbera w ten sposób, że, właściwie mówiąc, wymagała ponownej operacji („były resztki").

Podpr. Pawłowski: Wobec okoliczności, które wyjaśniły się podczas przewodu sądowego, nie znajduję za możliwe popierać oskarżenia.

Adw. Paschalski; Wobec oświadczenia pana prokuratora nic mnie nie pozostaje, jak przyłączyć się do jego wniosku i prosić o uniewinnienie.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok uniewinniający.

KRONIKA

KALENDARZYK

Dziś: Narodzenie N. P. M.
Jutro: Gorgoniego
Wschód słońca 5,28, zachód 18,24.
Długość dnia 13,55. Ubyło 3,56.

Najazd żydowski na G. Śląsk. Do Bytomia w ostatnich dniach sprowadziło się z Małopolski Zachodniej wiele firm ekspedycyjnych żydowskich. Niektóre z nich podejmują się dostarczyć do Polski wszelkie ilości każdego towaru bez cła. Byłoby pożądane, aby władze skarbowe zainteresowały się tą sprawą.

Kosztowności kościelne na komunizm w Polsce. Korespondent Agencji Wschodniej z pogranicza donosi, że kosztowności, zabrane przez władze sowjeckie z kościołów katolickich na Ukrainie, umieszczone są w tak zw. narbankach i rozporządzają niemi specjalne instytucje. Kosztownościami temi finansowana jest akcja polskiej sekcji komunistycznej, której działalność ma na celu akcję wywrotową w Polsce.

Zbrodniarze w obronie „uczuć religijnych". Rząd sowjecki odpowiedział na notę Rządu polskiego w sprawie sprofanowania zwłok błogosł. Andrzeja Boboli w Połocku notą werbalną, w której potwierdza, że otwarcie trumny błogosławionego nastąpiło z rozporządzenia władz centralnych, występujących w obronie ludu, którego uczucia religijne wyzyskiwane są przez „odwieczne oszustwo". Na końcu nota rozwodzi się na temat rzekomego prześladowania cerkwi prawosławnej w Polsce.

Telegramy.

Paderewski na posiedzeniu Ligi Narodów.

Warszawa, 6. 9. Na wczorajszem posiedzeniu Ligi Narodów zjawił się p. Ignacy Paderewski i zasiadł między radnymi Genewy. Ukazanie się jego wywołało wielkie wrażenie.

Kandydatury N. P. R-u.

Warszawa, 6. 9. Na zebraniu Rady Naczelnej N. P. R. ustalono listę kandydatów do Sejmu i Senatu.

Co do kandydatów naszej dzielnicy N. P. R. wysuwa na okręg Tczew Chądzyńskiego, Grudziądz pos. Redera, Toruń, Pawlaka i red. Popiela, Bydgoszcz pos. Herza, Gniezno adw. Rabskiego i pos. Lisieckiego, Poznań miasto b. ministra Wachowiaka i zecernika Zapałę, Poznań wieś dyr. banku Milczyńskiego, Szamotuły dr. Stan. Wachowiaka i Leśniewskiego. Ostrów Nadera i Wilczkowiakową.

Do Senatu: W województwie poznańskiem adw. Banszka, dyr. Kierczyński, Wieczorka, w województwie pomorskiem Szyszkowskiego; w woj. śląskim: Dubiela i ks. Kubinę.

O poprawę bytu urzędników państwowych.

Warszawa, 6. 9. (Pat.) „Przegląd Wieczorny" donosi: Na zapowiedzianem na jutro posiedzeniu, Rada ministrów zajmować się będzie w dalszym ciągu sprawą poprawy bytu urzędników i funkcjonarjuszy państwowych. Rozpatrzony więc będzie wniosek o podniesienie dyet urzędników państwowych wszelkich kategoryj, a następnie wniosek o podniesienie należytości godzinowych maszynistom kolejowym i drużynom konduktorskim, wreszcie wniosek o podwyższenie tantjem telegrafistom. Podane przez niektóre dzienniki wiadomości, jakoby Rada ministrów skłonna być miała uchwalić jednorazowy zasiłek w kwocie 150—300 tysięcy mk. jest nieprawdziwą. Jak informują ze strony upoważnionej zasiłek taki nie wpłynąłby bowiem na zasadnicze polepszenie bytu urzędników, natomiast obciążyłby skarb wydatkiem około 60 miljardów mk., co w obecnych warunkach jest niemożliwe do przeprowadzenia.

Wybijanie słupów granicznych na Wschodzie.

Warszawa, 6. 9. (Pat.) Dnia 5 września na plenarnem posiedzeniu komisji mieszanej dla wytknięcia granicy na Wschodzie została ostatecznie uzgodniona opinja obydwu delegacyj polskiej i sowjeckiej co do reszty punktów spornych. Obecnie praca wytknięcia biegu granicy między Rosją, Białorusią i Ukrainą a Rzeczpospolitą Polską na przestrzeni od Dźwiny do Dniestru została ukończoną. Odbywa się wbijanie słupów granicznych oraz obustronne przesuwanie posterunków na właściwą linję graniczną. W drugiej połowie września zostaną dotychczasowe obszary sporne ostatecznie przekazane władzom administracyjnym.

Strajk telegrafistów w Warszawie.

Warszawa, 6. 9. (Pat.) „Przegląd Wieczorny" podaje, że dzisiaj w departamencie bezpieczeństwa min. spr. wewn. pod przewodnictwem dyr. Urbanowicza odbyła się narada w sprawie grożącego strajku pocztowców. Powzięto kilka uchwał.

Warszawa, 6. 9. (Pat.) „Przegląd Wieczorny" donosi: Strajk telegrafistów wybuchł o godz. 1 na poczcie głównej, w oddziale przy ulicy Chmielnej i telegrafie przy ulicy Fredry. Do aparatów stanęli wojskowi z oddziałów służby łączności, telegrafiści i telefoniści. Całego gmachu i porządku strzegą oddziały policji. Dzisiaj o godzinie 1 w południe pracownicy telegraficzni w Warszawie porzucili służbę. Wojskowe oddziały telegraficzne natychmiast objęły miejsca opuszczone przez strajkujący personel, wskutek tego telegraf państwowy funkcjonuje bez przerwy.

Częściowy strajk pocztowy.

Poznań, 7. 9. Wczoraj w południe rozpoczął się częściowy strajk funkcjonarjuszów poczty i telegraficznych. Strajk rozszerzył się na Toruń, Tczew, Bydgoszcz. W godzinach popołudniowych stacja telefoniczna warszawska dla rozmów prywatnych nie odzywała się. Uskutecznia się jedynie telefoniczne rozmowy dziennikarskie, wojskowe oraz w sprawach urzędowych.

Dyplomatyczne protesty żydów katowickich.

Katowice, 6. 9. (A. W.) „Kattowitzer Ztg." donosi, że sekretarjat Ligi Narodów w Genewie miał otrzymać protest żydów przeciwko rzekomym antysemickim wykroczeniom w Katowicach.

Walka o kopalnię Fiedlera.

Katowice, 6. 9. (A. W.) Obiegają tu pogłoski, jakoby Niemcy bytomscy mieli zaprotestować przeciwko przyłączeniu do Polski kopalni Fiedlera.

Wojenna flota polska w Gdańsku.

Gdańsk, 6. 9. (A. W.) Dziś z rana przybył do Gdańska dywizjon ćwiczebny pod komendą komandora porucznika Stankiewicza, złożony z kanonierek O. R. P. komendant Piłsudski, O. R. P. gen. Haller oraz czterech traulerów O. R. P. Jaskółka, Mawa, Czajka i Rybitwa. Następnie o godz. 3 i pół po południu przybyły dwa okręty dywizjonu torpedowców, którego komendantem jest komandor porucznik Sadowski, O. R. P. Kaszub i O. R. P. Kujawiak, Kaszub pod proporczykiem dowódcy floty komandora Swirskiego. O godz. 5 i pół przybyły torpedowce Mazur i Krakowiak. Reszta floty polskiej została w Pucku. Komandor Swirski udał się natychmiast do komisarjatu i złożył wizytę zastępcy komisarza, p. Kęszyckiemu. Po zarzuceniu kotwicy floty polskiej proporczyk dowódcy floty został przeniesiony na O. R. P. Komendant Piłsudski.

Flota angielska przybywa jutro. Ceremonjał powitania przewidywany jest ogólnie przyjętym regulaminem tj. oficer floty polskiej w imieniu swego dowódcy pozdrowi komendanta floty angielskiej, jako przybywającej do portu, poczem ten złoży wizytę dowódcy floty polskiej.

Zwyżka waluty czeskiej nieszczęściem dla kraju.

Praga, 6. 9. (A. W.) W tutejszej Izbie handlowej odbyły się narady w sprawie ciężkiego położenia, wywołanego zwyżką korony czeskiej. Były minister Fortz, zwyżkę kursu korony czeskiej przypisuje uzdrowieniu stosunków wewnętrznych, częściowo zaś uważa, że wywołana ona jest sztucznie przez czynniki, pozostające poza wpływami rządowemi. Największem nieszczęściem, wywołanem przez obecną zwyżkę waluty czeskiej jest fakt, że siła wewnętrzna korony czeskiej nie odpowiada jej sile nabywczej zagranicą. Dzięki wysokiemu kursowi waluty, straciły Czechy wszystkie stosunki z zagranicą i zamówienia.

Drożyzna w Niemczech.

Eilwese, 6. 9. (Pat. Rad.) Niemiecka dyrekcja poczt od 1 października podniosła opłaty pocztowe o 100 proc.

Eilwese, 6. 9. (Pat. Rad.) Podług biura statystycznego Rzeszy cyfra podrożenia najniezbędniejszych produktów w sierpniu podniosła się o 50 procent.

Groźby komunistów niemieckich.

Berlin, 4. 9. Komuniści niemieccy przedłożyli rządowi Rzeszy swoje żądania i grożą rozruchami w razie ich odrzucenia. Między innemi żądają rekwizycji środków żywności i ubrań i oddania ich po cenach przystępnych robotnikom; rekwizycji wielkich mieszkań, wil i hoteli luksusowych i oddania ich do dyspozycji tym rodzinom proletarjackim, które nie mogą znaleźć mieszkań. W końcu żądają kontroli przez swoje rady na kolejach i w przemyśle żywnościowym.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.